

Ekologiczni fanatycy rządzą światem?

16 października 2008

Czy globalne ocieplenie to rzeczywisty problem, czy tylko sposób, aby zarobić duże pieniądze? Otóż wbrew temu, co próbuje się nam wmówić klimat naszej planety od 2002 roku ochładza się, a nie ociepla! Jak zatem naprawdę wyglądają zmiany klimatyczne na Ziemi?

XXI wiek oprócz niewątpliwego rozwoju technologicznego przyniósł nam również powszechną walkę ze zmianami klimatycznymi na świecie. Nie bez przyczyny w 2007 roku Pokojową Nagrodę Nobla za działania mające na celu przeciwdziałanie globalnemu ociepleniu otrzymał Al Gore. Organizacje ekologiczne, rządy wysoko rozwiniętych państw, środki masowego przekazu, wybitni naukowcy starają się wmówić opinii publicznej, jak duże zagrożenie czeka naszą planetę, jeśli nie ograniczymy spalin, emisji CO₂, nie zaczniemy segregować śmieci itd.

– Ekologiczni fanatycy wykorzystują hasła ochrony środowiska, by nas kontrolować, by rządzić światem, wpływać na nasze życie w sposób, który jest absolutnie nie do przyjęcia dla wolnych ludzi. Trzeba zniszczyć histerię wokół tej ideologii – stwierdził w jednym z wywiadów udzielonych „Rzeczpospolitej” Vaclav Klaus, prezydent Czech.

Ileokroć docierają do nas informacje dotyczące podnoszenia się średniej temperatury na Ziemi, topnienia lodowców, a winą za to obarcza się człowieka nasuwa mi się jedna myśl. Mianowicie w jaki sposób kilka milionów lat temu roztopiły się lodowce, jak podzieliły się lądy, jak ocieplił się klimat skoro ingerencja człowieka nie mogła mieć wtedy miejsca? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w artykule „Czy człowiek zmienia klimat?” prof. Zbigniewa Jaworowskiego zamieszczonego w

„Wiedzy i Życiu” nr 5/1998.

– Gdyby nie było efektu cieplarnianego w atmosferze Ziemi, średnia temperatura przy jej powierzchni wynosiłaby -18°C , a nie około $+15^{\circ}\text{C}$ jak obecnie. Różnica 33°C powstaje wskutek zatrzymania przez tzw. gazy cieplarniane promieniowania podczerwonego odbitego od powierzchni Ziemi. Najważniejszym z nich jest para wodna, na którą przypada około 96% efektu cieplarnianego. Wpływ CO_2 obejmuje około 22% całego efektu cieplarnianego, ale pokrywa się częściowo z działaniem pary wodnej, więc sam CO_2 dodaje do tego efektu zaledwie 2.44%. Pozostałe gazy cieplarniane mają marginalne znaczenie – możemy przeczytać.

Współcześnie cała uwaga skupia się na zbyt dużej emisji dwutlenku węgla, natomiast w dyskusji nad zmianami klimatycznymi na Ziemi zupełnie pomija się wpływ pary wodnej.

Jeśli zaś problemem jest CO_2 to według wielu winny jest człowiek. Nic bardziej mylnego.

– Zarówno ilość dwutlenku węgla w atmosferze, jak i jej temperatura nigdy nie były stałe. Z przyczyn naturalnych podlegały one zawsze ogromnym wahanom. Dane geologiczne wskazują, że stężenie CO_2 w atmosferze bywało w minionych epokach nawet kilkunastokrotnie wyższe niż obecnie. 50 mln lat temu przewyższało współczesne wartości niemal sześciokrotnie! Od około 100 mln lat zarówno średnia temperatura powierzchni Ziemi, jak i ilość CO_2 w powietrzu systematycznie się obniżają – pisze prof. Jaworowski.

Oznacza to, że zarówno wzrost, jak i spadek stężenia gazów cieplarnianych w atmosferze jest procesem naturalnym, a wpływ człowieka jest znikomy. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż okresy zlodowaceń, które trwają nawet kilkaset tys. lat występują na przemian z okresami ciepłymi, które trwają znacznie krócej (do 12 tys. lat). Wyjaśniałoby to wzrost temperatury na Ziemi i tłumaczyło pewne anomalie zachodzące w przyrodzie.

Jednocześnie cykliczne występowanie okresów ciepłych i zimnych daje nam odpowiedź na pytanie dlaczego roztopiły się lodowce mimo braku ingerencji człowieka. Wróćmy jeszcze na chwilę do problemu CO₂.

– Po 1988 roku utrzymuje się stały spadek tempa przybywania atmosferycznego CO₂, podczas gdy jego emisja ze spalania paliw kopalnych równomiernie wzrasta. Wreszcie w 1992 roku, okresie najwyższego wzrostu emisji „ludzkiego” CO₂, wystąpił jeden z najgłębszych spadków przyrostu masy CO₂ w atmosferze oraz ochłodzenie powietrza – stwierdza w swoim artykule profesor.

Oznacza to, że CO₂ emitowane przez człowieka tak naprawdę nie wpływa na ocieplanie się planety. Powstaje więc pytanie, skąd biorą się współczesne badania twierdzące zupełnie co innego? Czy ktoś manipuluje danymi dotyczącymi stężenia dwutlenku węgla nie tylko w atmosferze, ale również i w lodowcach?

– Aby dopasować tak szeroki zakres stężeń CO₂ w starym lodzie do hipotezy ocieplania klimatu przez człowieka, opierającej się na założeniu o niskim „naturalnym” poziomie atmosferycznego CO₂, zastosowano metodę odrzucania wysokich wyników z próbek lodu z okresu przed rewolucją przemysłową. Opierano się przy tym na credo glaciologów szwajcarskich: Najniższe wartości najlepiej reprezentują oryginalne stężenia CO₂ (w powietrzu uwięzionym w lodzie). Ponadto powszechne było odrzucanie niskich wyników z prób lodu pochodzących z XX wieku oraz interpretowanie wysokich wyników z prób przed przemysłowych jako wpływ obecnej, a nie ówczesnej atmosfery – wyjaśnia Zbigniew Jaworowski.

Zatem problem wpływu dwutlenku węgla na globalne ocieplenie został przez mnie wyjaśniony. Co jednak ze wzrostem temperatury, która przyczynia się do tak dużych zmian (ulewne deszcze, topniejące lodowce, susze)? Otóż wbrew temu, co próbuje się nam wmówić klimat naszej planety od 2002 roku ochładza się, a nie ociepla! Nie zmienia to jednak faktu, że Unia Europejska wprowadziła limity emisji CO₂, co uderzy

bezpośrednio w gospodarki takich państw, jak Polska, które swoją energetykę opierają głównie na węglu kamiennym i brunatnym.

Otóż „Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady Europejskiej modyfikująca Dyrektywę 2003/87/EC w celu usprawnienia i rozszerzenia Wspólnotowego systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych” stanowi podstawę handlu prawami emisji dwutlenku węgla na lata 2013-2020. Prawa te otrzymuje rząd, a odpowiednie podmioty mogą je nabyć na aukcji, zaś pieniądze ze sprzedaży zasila państwo. Niestety, firmy, elektrownie, przedsiębiorstwa, które zapłacą za prawa do emisji będą musiały zbilansować poniesione koszty podwyższając ceny swoich usług i produktów. W ten sposób napędzi to inflację, którą Bank Centralny może zahamować podwyższając stopy procentowe. To zaś prowadzi do coraz mniejszej atrakcyjności kredytów, a w konsekwencji do spowolnienia wzrostu gospodarczego poprzez ograniczenie inwestycji. Problem ten dotknie głównie nowe kraje UE, których gospodarki opierają się głównie na węglu. Na Zachodzie część zapotrzebowania czerpana jest z energii jądrowej, która nie emituje dwutlenku węgla lub ze spalania gazu lub ropy, które do atmosfery wydzielają go znacznie mniej.

Bardzo prawdopodobny jest scenariusz, w którym po wprowadzeniu handlu prawami do emisji CO₂ część przedsiębiorstw przeniesie swoją działalność do państw, które nie są objęte limitami. Mam na myśli m.in. Ukrainę, Chiny, czy Rosję. W takiej sytuacji emisja szkodliwych dla środowiska gazów cieplarnianych będzie miała miejsce w innym rejonie świata. Podstawą polityki Unii Europejskiej w zakresie walki z globalnym ociepleniem są raporty IPCC (Intergovernmental Panel on Climate Change czyli Międzyrządowy Zespół do spraw Zmian Klimatu – przyp. aut.).

– Na konferencji w Nowym Jorku zaprezentowano raport NIPCC pt. „Nature, Not Human Activity, Rules the Climate – Summary for Policymakers” (Natura, nie człowiek, rządzi klimatem – podsumowanie dla polityków), w którym omówiono liczne grzechy

raportów IPCC. Najważniejsze to:

- Opieranie swoich prognoz na modelach komputerowych, które nie pozwalają rzetelnie przewidywać przyszłości klimatu. Nigdy na ich podstawie nie można było odtworzyć dawnego klimatu ani nawet obecnego.
- Twierdzenie, że poziom morza podnosi się wskutek topnienia lodowców pod wpływem gazów cieplarnianych. Na Malediwach, uznawanych przez IPCC jako szandarowy przykład zagrożonego archipelagu, ten poziom nawet obniżył się nawet o 30 cm w ciągu minionych 30 lat.
- Błędne przedstawienie historii stężeń CO₂ w atmosferze oparte na rdzeniach lodowych, a zwłaszcza roli oceanów jako źródła CO₂.
- Ignorowanie faktu, że podwyższona zawartość CO₂ w atmosferze jest korzystniejsza dla roślin, zwierząt i ludzi niż zawartość niska – pisze prof. Jaworowski w swoim artykule „Idzie zimno!” zamieszczonym w Polityce.

Podsumowując. Można odnieść wrażenie, że walka z globalnym ociepleniem jest tylko przykrywką dla zupełnie innych działań. Przede wszystkim jest to ogromne przedsięwzięcie biznesowe, gdyż ciągłe podtrzymywanie hysterii mówiącej o zagrożeniu, jakie niesie ze sobą globalne ocieplenie zmusza państwa i światowe organizacje do finansowania badań mających problem ten potwierdzić i rozwiązać. Na dodatek handel limitami dwutlenku węgla może stanowić gigantyczne źródło dochodów dla wielu państw. Jednocześnie gospodarki nowych członków UE, które dopiero przechodzą transformację i są w fazie rozwoju zostaną zahamowane. W ten sposób odpływ kapitału z Zachodu na Wschód zostanie zatrzymany. Warto się więc zastanowić, czy mamy do czynienia z globalnym ociepleniem, czy z globalnym biznesem.

Autor: Marcin Ganclerz

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomosci24.pl)